№ 27

Получено отъ редактора ...
... 11 экземпляровъ газеты
„Kurjer Radomski" № 13,
выпущенныхъ изъ типографіи бр. Тржебинскихъ.
27 ... 1906 года, 7 час. 45 мин.
по полу ...

Цензоръ ...

№ 13. Czwartek 10 maj[a]

KURJER R[ADOMSKI]

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty, w pozostałe dnie tygodnia wychodzą wyłącznie dodatki telegraficzne.

WARUNKI PRZEDPŁATY.		Adres Redakcji i Administracji		OGŁOSZENIA.
W Radomiu: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25, miesięcznie k. 45. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 10, kwartalnie rb. 1 k. 55. Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedyńczy kop. 5 Dodatki telegraficzne po kop. 2. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"	**Radom, ulica Lubelska Nr 28.** Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu. Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu. Drobne rękopisy nie zwracają się.	Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach. Zmiana adresu pocztowego k. 20.	Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30. Nekrologi za wiersz kop. 15. Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20. Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Ogłoszenia drobne po kop. 2 za wyraz.

PRAWA ZASADNICZE.

Manifest Najwyższy z d. 17|X 905 r. tak w. „konstytucyjny", zapowiadający ogólnikowo udział społeczeństwa we władzy prawodawczej, w ostatniej dopiero chwili przed otwarciem Izby otrzymał właściwe oświetlenie. Ukaz Najwyższy do Senatu z d. 6 b. m. określa „konstytucję," jako „nowe drogi, na których objawiać się będzie Samowładztwo Monarchów Wszechrosyjskich w sprawach ustawodawczych". Atrybucje ciał ustawodawczych określono więc obecnie ściśle. Prawa zasadnicze są nietykalne, podlegać mogą zmianie jedynie z inicjatywy Monarchy. Zawierają zaś one tyle, że faktycznie władza biurokracji pozostała nietykalną. Słusznie więc twierdzi ogłoszony już protest kadetów, że „rządzącej biurokracji zwrócono całkowite jej władze, a Dumę Państwową chcą sprowadzić do roli sługi rządu biurokratycznego."

Dla Polski specjalną wagę posiada artykuł drugi. Dotychczas artykuł odpowiedni brzmiał: „Z Cesarskim Tronem wszechrosyjskim połączone są nierozerwalnie trony Królestwa Polskiego i W. ks. Finlandzkiego" obecnie mowa jest tylko o W. ks. Finlandzkim. Zatarty więc został w ustawodawstwie państwowym Rosji ostatni ślad odrębności historycznej i politycznej Królestwa Polskiego. Nie mając zaś obecnie zasady, wypływającej z praw zasadniczych, tym cięższą i trudniejszą będzie dla Polski walka o autonomję.

Mamy więc nowy typ ustroju państwowego— „Konstytucyjne Samodierżawie". Czy ten nowy płód biurokratycznych teoretyków prawa państwowego, zdolny zadowolnić odłamy, grupujące się pod sztandarem „prawdziwych rosjan", przetrwa długo, czy nie jest efemerydą na wzór ustaw Bułyginowskich—niedaleka przyszłość pokaże.

Zastosować tu się dadzą w parafrazie słowa Lassalla—biurokracja posiada jedyny środek możliwie największego przedłużenia swej egzystencji: konstytucjonalizm pozorny.

* * *

Równocześnie z ukazem w *Zbiorze praw* ogłoszone zostały ustawy zasadnicze, zawarte w 82 artykułach, podzielonych na pięć części.

Część I o istocie najwyższej władzy samowładczej.

Część II o prawach i obowiązkach poddanych rosyjskich.

Część III o prawach.

Część IV o Radzie państwa, Dumie i działalności ich.

Część V o Radzie ministrów, ministrach i głównozarządzających poszczególnemi zarządami.

Art. 1 szy brzmi: Państwo rosyjskie jest jedno i niepodzielne.

2-gi: Wielkie księstwo Finlandzkie, tworząc nierozdzielną część państwa rosyjskiego, w wewnętrznych sprawach swoich rządzi się specjalnemi ustawami, na podstawie specjalnego ustawodawstwa.

3-ci: Język rosyjski jest językiem ogólno-państwowym i obowiązuje w armji, flocie oraz we wszystkich instytucjach państwowych i publicznych. Używanie języków i narzeczy miejscowych w instytucjach państwowych i publicznych określają specjal ne ustawy.

4-ty: Cesarzowi Wszechrosyjskiemu przysługuje najwyższa władza samowładcza; posłuszeństwo władzy tej nie tylko ze strachu, ale i z sumienia Bóg sam nakazuje.

7-my: Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wykonywa władzę ustawodawczą łącznie z Radą państwa i Dumą państwową.

8-my Najjaśniejszemu Panu przysługuje inicjatywa we wszystkich kwestjach ustawodawczych. *Z jego wyłącznie inicjatywy zasadnicze ustawy państwowe ulegać mogą przejrzeniu w Radzie państwa i w Dumie.*

10-ty. Władza i zarząd w pełnym zakresie ich przysługuje Najjaśniejszemu Panu w granicach całego państwa Rosyjskiego, w zarządzie Najwyższym władza Jego działa bezpośrednio. W sprawach zaś zarządu podwładnego określony stopień władzy powierzony przez Niego zostaje, w myśl prawa odnośnym instytucjom i osobom, działającym w Jego imieniu, z Jego rozkazu.

11-ty. Najjaśniejszy Pan wydaje, zgodnie z ustawami, ukazy dla organizacji i wprowadzenia w życie rozmaitych urządzeń zarządu państwowego, oraz rozkazy, niezbędne dla wykonywania praw.

13-ty Nikt nie może być ścigany za czyn przestępny inaczej, jak tylko w drodze, prawem przepisanej.

33-ci. Mieszkanie każdego jest nietykalne. Dokonywanie w mieszkaniu rewizji bez pozwolenia właściciela dozwolone jest tylko w wypadkach w ustawie zakreślonych.

44-ty. Żadne nowe prawo nie może być wydane bez zgody Rady państwa i Dumy państwowej.

Hrabia Witte.

Ustąpił z widowni politycznej mąż stanu, o którym historja zamilczeć nie będzie mogła. Pozorną przyczyną ustąpienia było odrzucenie projektu W. o prawach zasadniczych, lecz istotną—cała jego działalność na stanowisku pierwszego Ministra, pozbawiona wszelkiej przewodniej myśli i nieustannie wahające się pomiędzy przeciwnemi biegunami reakcji i liberalizmu.

Witte po szczęśliwym zawarciu honorowego pokoju z Japonją został uznany przez rządzące sfery za owego opatrznościowego męża, który potrafi wyprowadzić państwo z trudnych powikłań wewnętrznych tymbardziej, że prace jego w charakterze prezesa ministrów pozwalały dopatrzyć się w nim cech wybitnego męża stanu, obejmującego szerszy widnokrąg polityczny. I w istocie aktem 30 październikа, który niewątpliwie był dziełem jego rąk, hrabia obwieścił zdumionemu światu niezawodny środek uporządkowania spraw państwowych.

Lecz już wtedy krytyczniejsza część rosyjskiego społeczeństwa przyjęła z niedowierzaniem ten dar hr. Wittego, którego wrogie stanowisko względem instytucji samorządnych w Rosji nie było dla nikogo tajemnicą.

Co mogło skłonić hr. Wittego, krew ze krwi, kość z kości samowładczej biurokracji, do tak stanowczego kroku, a wręcz przeciwnego istniejącemu porządkowi rzeczy—orzec nie łatwo. Pewną w tej mierze zasługę ma jego pobyt w Ameryce, poznanie opinji tamtejszych sfer wpływowych i przyjrzenie się życiu wolnego narodu.

To były pobudki moralne. Pobudką, że tak powiem fizyczną, był październikowy strejk polityczny, nieznana dotychczas w dziejach świata broń rewolucyjna, który wstrząsnął podwalinami ustroju państwowego, wykazał silną organizację społeczną i wytrwałość. Hr. przeraził się i spostrzegł, że jedynym zbawczym środkiem przed gorszemi następstwami jest nadanie, konstytucji, którą miał być słynny październikowy manifest.

Lecz Witte przecenił swe siły. Stanąwszy na czele gabinetu, liczył na to, że swym przemożnym wpływem uspokoi wzburzony ocean społecznych i narodowych namiętności i należycie pokieruje nawą państwową, na której reszta jego kolegów miała pełnić czynności pomocnicze w takt premjerowskiej komendy.

Lecz w obydwu wypadkach srodze się zawiódł. Bystrość spostrzegawcza opuściła go w chwili dobierania sobie współpracowników. Zamiast bowiem posłusznych narzędzi w swym ręku hrabia wytworzył znanych nam dobrze ze swej samodzielności kierowników, poddawał się przemagającemu ich wpływowi i tracił swoje kierownicze stanowisko oraz znaczenie. I stało się to, co krytyczna część społeczeństwa przewidywała, t. j. że hrabia zawiedzie położone w nim zaufanie.

Witte za cenę premjerowskiej teki poświęcił głoszone hasła, i sprzeniewierzył się im — doczekał się tego, że odwróciły się od niego nie tylko lepsze pierwiastki rosyjskiego społeczeństwa, lecz nawet najgorsze tchnęły do niego nienawiścią za to, że jakoby usiłował burzyć zmurszałe twierdze politycznych opryszków. W rzeczywistości zaś Witte dokładał wszelkich starań, aby zdusić ruch wolnościowy: prześladował prasę i stronnictwa opozycyjne, żydom odmawiał pełni praw za ich udział w ruchu rewolucyjnym i podwajał wszystkie gwałtowne represyjne środki, a to w imię tych wolnościowych haseł, których sam był wyznawcą przez krótki czas.

Całe społeczeństwo na postępowanie Wittego odpowiedziało głośnym protestem, wybierając na wyrazicieli swej niezłomnej woli kadetów, tych nieugiętych przeciwników rządu. To był tak oczywisty dowód potępienia polityki hrabiego Wittego, że od tej chwili hrabia widocznie coraz bardziej słabł i coraz częściej począł grać na strunach odwetu za doznaną klęskę.

Takim odwetem jest ostatni projekt zasadniczych praw, który miał całą biurokrację osłonić pancerzem nietykalności przed wybrańcami narodu. Lecz i ten wsteczny wysiłek nie uchronił hrabiego od dymisji, która niestety przyszła zapóźno. Wypadki dowiodły że hrabia jest niezdolny do spełnienia wielkiego dzieła przeobrażenia państwowego oraz, że zadowolenie własnej ambicji jest złą polityczną bussolą.

Wolał on stać na stanowisku wśród burzy jęków, bólów i cierpień, wśród morza krwi, wśród gwizdu szyderczego śmiechu nienawiści, jak gromowładny Jowisz, byle steru nawy nie wypuścić z ręki. Tymczasem dziejowa Nemezys zawyrokowała inaczej. Hrabia padł ugodzony strzałą własnego politycznego kuglarstwa i dzisiaj może jedynie powiedzieć o sobie, jak ongi Neron:

Qualis artifex pereo (jaki we mnie artysta ginie).

H.

Szkolnictwo ludowe.

W № 20 „Głosu Rad.“ znalazłem artykuł p. Z. S. pod powyższym tytułem, który otwiera dyskusję nad „Listem otwartym do nauczycieli ludowych“, pomieszczonym w № 3 „Kurj. Rad.“

Ponieważ ogłoszenie artykułu tego drukiem mogłoby obałamucić tych, dla których świętym jest wszystko co wydrukowane, uważam więc za konieczne poświęcić p. Z. S. słów kilka.

Jedno tylko jest słuszne w tym przydługim artykule: szkoły ludowe u nas były bardzo złe, bo zajmowały się nie tyle nauką, ile rusyfikacją młodego pokolenia naszego ludu; umyślnie w tym celu zaprowadzony wykład w języku rosyjskim obniżył do minimum wartość pedagogiczną szkoły, nie doprowadziwszy jednak na szczęście do zruszczenia ludu. Prawda ta jest nie od dziś wszystkim znaną, a autor do ponownego odkrycia tej Ameryki zużył aż trzy szpalty druku.

Za to z artykułu jego można wywnioskować, że nauczycielem nie jest, sprawy szkół ludowych nie rozumie i zupełnie niepotrzebnie bierze się nie do swoich rzeczy.

A oto dowody.

Po pierwsze, p. Z. S. żąda, żeby seminarja nauczycielskie były umieszczane w ogniskach kultury, w środowiskach cywilizacji, a nie, jak dziś, w miasteczkach i osadach. Jeśli przypomnimy sobie, że większość nauczycieli ludowych wychodzi z ludu, co właśnie bardzo jest pożądane, że młodzież ta jest zazwyczaj bardzo niezasobna w pieniądz, a życie w miasteczkach i osadach jest tańsze od utrzymania w dużych miastach, że nareszcie właśnie w tych osadach i mieścinach przyszły wychowawca styka się bezpośrednio z tą samą warstwą społeczną, w której pracować mu przyjdzie i której wymagania znać powinien, to uznać musimy niesłuszność żądania autora. Czy p. Z. S. sądzi, że wyrostek wiejski, a tymbardziej miejski, zasmakowawszy w ciągu paru lat w życiu większego miasta, w jego rozlicznych uciechach nieraz wątpliwej moralnej wartości, zechce wrócić na wieś, aby prowadzić monotonne życie nauczyciela wiejskiego? Nie, raczej o głodzie i chłodzie zostanie w mieście, a włożywszy na głowę czapkę z gwiazdką, powiększy kadry proletarjatu urzędniczego, bo na wsi czułby się już obcym. Wszak widzimy tysiączne przykłady tu w Radomiu. Czy *w mieście dużym* może poznawać wymagania *ludu*? Miasto oddali go od ludu, a nie zbliży, a przecież tego słusznie pragnie autor w końcowych wierszach swego artykułu.

Po drugie, p. Z. S. powiada, że sylabizówka i formuły arytmetyczne, owe „azbuki“, „czyslitieli“ i „znamienatieli“ dlatego są trudne do pojęcia przez dzieci wiejskie, że są prowadzone po rosyjsku. Bez wątpienia, to rzecz utrudnia. Ale główne złe tkwi w samej sylabizówce. Dla polskiego dziecka nie mniej trudne będzie złożenie wyrazu „szafa“, jeśli każemy mu tego dokonać nie drogą fonetyczną, a za pomocą metody wskazywanej przez autora, a dziś nigdzie nie praktykowanej; nazwijmy najinteligientniejszemu dziecku po kolei litery: es, zet, a, ef, a—napewno nie złoży z tego wyrazu „szafa“. Wątpię też, czy p. Z. S. byłby mi w stanie wskazać nauczyciela, uczącego czytać w ten sposób. Powiem nawet więcej. Przed 25 laty, gdym raz w czasie wakacji studenckich, na wsi spędzanych, zaszedł przez ciekawość do szkółki, przyjemnie zdziwił mię fakt zastosowania ruchomego abecadła i fonetycznej metody przy nauce czytania. Miejscowy nauczyciel był to człowiek już może 40-letni, który skończył seminarjum nauczycielskie w Siennicy. Co do „czyslitieiej i znamienatielej“, czy liczników i mianowników, to sądzę, że żaden nauczyciel nie będzie poruszał tej kwestji wobec nierozwiniętego dziecka; czynniki wchodzące w grę przy uczeniu ułamków i w ogóle matematyki, szeregują się w ten sposób, że najważniejsze miejsce zajmuje rozwój dziecka i przystępny sposób wykładu, naturalnie w języku ojczystym. *Nie-nauczyciel.*

Ubiegła kampanja wyborcza w Radomiu w świetle cyfr.

3289 prawyborców rozporządzało 16445 głosami. Z tego na listę nacjonalistyczną padło 7005 gł., na listę bloku p. d. i żydów 6055 gł., na inne nazwiska (głównie rosyjskie) około 100 gł.; niezłożono więc (z przyczyny nie wręczenia wezwań od magistratu, choroby, nieobecności w mieście, oraz motywowanego wstrzymania się od udziału w wyborach przez skrajne partje) 3285 gł.; razem jak wyżej 16445 głosów.

Jeśli chcemy określić stosunek ilości głosów oddanych na kandydatów list bloku i nacjonalistycznej rozporządzalnej przez wszystkich 3289 prawyborców sumy głosów 16445, oraz wyrazimy ten stosunek w odsetkach, to wypadnie, że nacjonaliści otrzymali 42,6%, blok 36,8%; czyli przewyżka N. D. nad blokiem stanowi zaledwie 5,8%. Zaiste, niewielkie zwycięstwo pomimo wytężonej nielojalnej agitacji, opartej głównie na głoszeniu haseł szowinizmu i nienawiści rasowej (patrz cztery dodatki nadzwyczajne do № 19 „Głosu Radomskiego“).

Jeśli teraz przyjmiemy na uwagę, że głosy niezłożone stanowią 19,9%, a z nich najmniej trzy czwarte, t. j. 14,9%, jako należne elementom lewicy padłyby na listę tych, co za dewizę mają równouprawnienie stanów i wyznań, to blok miałby wówczas nie 36,8%, a 51,7%, czyli zwyciężyłby conajmniej o 9% nawet przy obecnej wielce ułomnej ordynacji wyborczej.

Z dnia na dzień wzrasta nadzieja, że Izba państwowa uchwali powszechne i bezpośrednie głosowanie, a wtedy niechybnie elementy postępowe i szczerze demokratyczne uzyskają bardzo znaczną większość. *Pedek.*

Cynizm czy naiwność?

W № 25 „Głosu Radomskiego“ znajdujemy odezwę do żydów p. Ostoi, z której wyjmujemy najbardziej charakterystyczne ustępy. Autor tryumfuje ze zwycięstwa N. D-cji podczas wyborów i pozwoliwszy sobie na wycieczkę w stronę P. D-cji, nie tyle nieprzyzwoitą, ile naiwną, ciągnie swą rzecz tak dalej....

„Walka rozegrała się nie między dwoma partjami politycznemi, była ona o wiele poważniejszą; bój rozegrał się między dwiema ludnościami: Polakami, popieranemi przez Endeków i Żydami, podjurzanemi przez Pedecję!

Chodzi nam tylko o ten szary tłum ciemnego żydowstwa, o tych nieoświeconych Izraelitów, o te masy, które w naszym kraju mieszkają, z naszego społeczeństwa żyją, a zupełnie się za Polaków nie uważają i nie wspólnego z nami mieć nie chcą“!

Następnie, omówiwszy dążenia asymilacyjne żydów w niedalekiej przeszłości i obecny ruch sjonistyczny, o który posądza wbrew prawdzie całe żydowskie społeczeństwo, pisze w dalszym ciągu:

„Wybory powinny przekonać Żydów, że nie przeciwko nam w nienawiści, ale z nami w zgodzie iść trzeba, że można i trzeba żyć współrzędnie, ale nigdy w przewadze nad nami!“

W końcu z miną teatralnego bohatera wyciąga rękę do żydów, wzywając do zgody i dodaje:

„Przekonajmy ich, że walka, którą z nami stoczyli, to nie żaden ruch antysemicki z naszej strony, ale tylko obrona polskości, żeśmy walki tej nie wywołali, aleśmy ją przyjąć byli zmuszeni, żeśmy nigdy żydów od siebie nie odpychali i przekonania ich szanujemy, ale byliśmy i jesteśmy przedewszystkim Polakami“!

Co zdanie, to fałsz!

1-o Kłamstwem jest, że walka toczyła się między dwiema ludnościami: polakami i żydami, podjudzanemi P. D-cję (Ciekawą jest rzeczą do jakiej ludności czyli narodowości zalicza domorosły etnograf p. Ostoja Z. P. D-cji, wypada bowiem z jego słów, że w Królestwie Polskim mieszkają obok siebie cztery narodowości, a mianowicie polacy, endecy, żydzi i pedecy). Walka w istocie toczyła się pomiędzy szowinizmem narodościowym, fanatyzmem religijnym i obskurantyzmem społecznym z jednej strony, a umiłowaniem powszechnej wolności i postępu narodu polskiego — z drugiej. To nie była walka narodów, ani nawet klas społecznych, tobyła jedynie walka wśród samego społeczeństwa polskiego pomiędzy ciemnotą, a dążeniem do światła i prawdziwej wolności.

2-o Kłamstwem jest, jakoby całe społeczeństwo żydowskie przejęte było separatystycznemi dążeniami. Syonizm bowiem liczy niewielu zwolenników, co się ujawniło wreszcie na zebraniu przedwyborczym żydowskim, na którym niepozwolono mówcy sjonistycznemu dokończyć przemówienia.

Żydzi, połączywszy się z PD-cją, nie wystawiali haseł separatystycznych, nie dążyli do przewagi nad polakami i nie grozili polskości, jak to bezwstydnie w nich wmawia p. Ostoja, lecz dążyli do zdobycia równouprawnienia wespół ze szczerze demokratycznemi żywiołami polskiemi bez obłudy i lisich ogonów.

3-o Kłamstwem jest, jakoby ND-cja nie żywiła uczuć antysemickich, gdyż dostatecznie ujawniła to w przemówieniach swych przywódców na zebraniach i w odezwach wyborczych.

ND-cja rozdmuchiwała tę nienawiść w celu wyzyskania nastroju na korzyść swych kandydatów. W przemówieniach mówców ND-cji nie brzmiała nuta dbałości o pomyślność kraju lecz obawa o utratę przodowniczego stanowiska. Ambicja partyjna zabiła sumienie obywatelskie. Dopóki ND-cja nie strawiła naszej dzielnicy głosów żydowskich przy wyborach, dopóty żydzi byli polakami wyznania mojżeszowego. Gdy zaś przeszli na stronę P-D-cji, stali się wrogami polskości, obcemi duchem, nieszczęściem kraju. Taka jest logika N. D-cji.

Dzisiaj łaskawość N. Dcji względem żydów nie zrobi należytego na nich wrażenia, gdyż Żydzi we wczorajszych wrogach wolnej polskiej myśli i świetnej tolerancyjnej przeszłości Polski nie mogą się dopatrzeć przyjaciół swego przyszłego równouprawnienia.

4-o Naiwnym jest twierdzenie p. Ostoi, że żydzi żyją z naszego społeczeństwa. A z kogóż żyje p. Ostoja i jemu podobni? Wszak także z naszego społeczeństwa, albowiem wszyscy członkowie danego społeczeństwa wzajemnie korzystają z owoców swej pracy. Wyzysk bywa z obydwu stron zależnie od kulturalnych i społeczno-ekonomicznych warunków, a nie od rodzaju rasy, plemienia albo wyznania, o czym nie wolno zapominać publicyście, zabierającemu głos w sprawach społecznych.

Gdyby p. Ostoja posiadał choć trochę, wstydu, to by się zarumienił na wspomnienie o sposobach walki wyborczej, stosowanych przez N. D-cję i bezpartyjnych.

Odezwa do żydów może bawić jedynie amatorów logicznych koziołków, zaś wycieczka p. Ostoi w stronę P. D-cji zmusza do przypomnienia mu bajki o lisie i ośle.

Demokratyczna kultura polska nie dotknie p. Ostoi, lecz wywrze potężny wpływ na asymilację Żydów, czego dowodem może być i dr. Nussbaum, tak skwapliwie cytowany przez p. Ostoję, za co mu chyba nawet wdzięczny nie będzie.

Sądzę, że bezstronny czytelnik obznajmiony ze smutną historją kilkunastu ubiegłych dni zada pytanie p. Ostoi: co oznacza jego elukubracja: cynizm czy naiwność? *X.*

Z miasta.

Ze Szkoły Handlowej.

Na posiedzeniu Rady Opiekuńczej w d. 7 b. m. postanowiono: urządzić zabawy na świeżym powietrzu na placu Straży Ogniowej o ile na to się zgodzi zarząd powyższej instytucji. Jest projekt kupna foot—ball'u. W ogrodzie dyrektora szkoły będzie urządzony tennis i krokiet.

Wobec tego, iż wielu uczniów nie uiściło wpisu, postanowiono zwrócić się do rodziców z prośbą o szybkie uregulowanie należności, gdyż w przeciwnym razie uczniowie nie otrzymają cenzur i nie będą dopuszczeni do egzaminów. Zaległości wynoszą przeszło 8.000 rb.

Rada Pedagogiczna proponuje ukończyć wykłady we wszystkich klasach 13 czerwca. Egzamina dla nowowstępujących do klas: wstępnej, I, II i III mają się odbyć 15, 16, 18 czerwca, zaś od 19 do 28 tegoż miesiąca odbędą się egzamina przejściowe w klasach od III do VI włącznie, oraz egzamina dla nowowstępujących do klas od IV do VI włącznie.

W najkrótszym czasie wydany będzie program tych wiadomości, jakie wymagane będą od uczniów nowowstępujących.

Z Kasy pogrzebowej (nadesłane)

Niniejszym mam zaszczyt prosić Szanowną Redakcję o łaskawe pomieszczenie w swym poczytnym organie wzmianki o powtórnym terminie Ogólnego Zebrania, które odbędzie się w dniu *13 Maja r. b. o godz. 6 po południu (w niedzielę)* w lokalu Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Radomia.

Wykłady w Szkole H.

Dziś, jako w dzień otwarcia Izby P. wykłady nie odbędą się na skutek rozporządzenia ministerjum finansów.

Wyroki.

Gien.-Gubernator Rad. skazał na 3 m. więzienia panią Gruszczyńską jej córkę i syna, oraz p. Pleszczyńskiego.

= **Zawieszenie pracy** ma miejsce dzisiaj w biurach prywatnych i fabrykach z powodu otwarcia Dumy.

Koncert.

We wtorek dn. 8 maja w sali resursy miejscowej odbył się koncert artysty opery p. Edwarda Starno-Szałassa przy współudziale pianistki pani Leontyny Jastrzębskiej i artysty opery p. Stanisława Sienkiewicza.

Pod względem wykonania koncert udał się świetnie. Potężny o prześlicznym brzmieniu głos p. E. S. Szałassa przy znakomitej modulacji i frazowaniu wywołały wśród słuchaczów zachwyt i długo niemilknące oklaski. Znać w nim znakomitą szkołę i sumienne wykonanie każdego najdrobniejszego szczegółu, co przy pięknej męzkiej postawie rokuje mu świetną przyszłość.

Pani L. Jastrzębska zachwycała nietylko subtelnym wykonaniem lecz i doskonałą szkołą, techniką i czarującym „touche" za co obfite zbierała oklaski i zmuszona była do kilkakrotnego powtarzania.

Wreszcie p. S. Sienkiewicz, długoletni artysta sceny warszawskiej znany już z wystąpień w naszym mieście, dostrajał się do ogólnego tonu swoim silnym i dźwięcznym tenorem, dzieląc i tym razem tryumfy już przedtym zdobyte.

Z Towarzystwa Dobroczynności.

Rada Tow. Dobr. przyznała wsparć na sumę 31 rubli, a mianowicie:

1) na podróż do Warszawy, w celu poddania się operacji 5 rb.

2) na przejazd do Buska 10 rb. i trzydzieści kąpieli bezpłatnych staraniem rady.

3) na pasek rupturowy wyrobnikowi 3 rb.

4) na ubranie 3 rb.

5) na umieszczenie dziecka 7-mio miesięcz. ciężko chorej, pozostającej na kuracji w szpitalu 5 rb.

6) wsparcie jednorazowe 5 rb.

Oprócz tego wydano dwie pożyczki bezprocentowe na sumę 50 rb.

Trzem starcom przyznano wsparcia stałe miesięczne po trzy ruble.

Wykreślono z listy osób pobierających stałe wsparcia dwie—wskutek polepszenia bytu materjalnego i jedną z powodu śmierci.

Z zapisu ś. p. Fricka przyznano nagrodę w kwocie 5 rubli Marjannie Kotlarzównie za 16 letnią służbę w jednym miejscu i wzorowe sprawowanie.

Przyjęto do wiadomości, że W. Pani S. Kuczyńska w spełnieniu woli ś. p. Lewickiej z Rogowa złożyła do kasy Tow. 500 rb. na rzecz projektowanego przytułku dla moralnie upadłych kobiet.

Rozpatrzono projekt ustawy sal zajęć, opracowany przez specjalną komisję i postanowiono przesłać go do zatwierdzenia. Zaproszono na członków zarządu ochrony № 1 W. W. Rakowską Zofję, Bijejkową Stef. Brześciańską Ksaw., Malczewską Marję, Rakowskiego Franc.

Upoważniono członka Rady W. P. Zajewskiego do przyjęcia na rzecz Tow. zapisu ś. p. Chudzickiej

W dalszym ciągu na listę Opiekunek Ochrony III dla dzieci przychodnich (ul. Skaryszewska № 17) zapisały się W. W. P. P.: Władysława Gacka, Kazimiera Twardzicka, Helena Pinko, Marja Fidlerowa, Franciszka Przyłęcka, Marja Kahl, Matylda Wickenhagen, Jadwiga Kosińska, Wanda Lipska, Wanda Karsch, Marja Sawicka, Zofja Kisielewska, Wiktorja Szpecht, Bronisława Długoborska, Klementyna Jaworowska, Kazimiera Bąkowska, Klara Domańska, Jadwiga Grobicka, Helena Kondratowiczowa, Teofila Orłowska i Antonina Pełczyńska.

Na członków T-twa: J. Borowski, J. Misiecki, J. Malczewska, K. Baden-Durlach, St. Wroncka, K. Kubicki, W. Czaplicki, B. Prybe, G. Daszyński, G. Stankowski oraz ks. T. Kopydłowski na członka stałego.

Rozporządzenie.

Wskutek rozporządzenia tutejszego gien.-gubernatora od wczoraj furtki bram domów mogą być zamykane o godz. 8 wieczorem.

Z ziemi Radomskiej.

Ze Starachowic.

5 b. m. o godzinie 8 wieczorem we wsi fabrycznej Starachowiec do mieszkania wdowy M. Wójcik przyszła w odwiedziny żona miejscowego robotnika Kołecka. Do domu tego weszło 5 młodych ludzi i kilkakrotnemi wystrzałami z rewolwerów położyło trupem obie wspomiane kobiety.

Ofiary podejrzane były o szpiegowstwo.

Syn zabitej Marji Wójcik stawał w charakterze świadka w znanej już ogółowi sprawie Jana Papaja, oskarżonego o zabójstwo komisarza do spraw włościańskich Borka.

Sprawcy zabójstwa nie ujęci. *J. P.*

Z Sandomierza.

W nocy z 4 na 5 bieżącego miesiąca odbyła się rewizja na Krakowskim Przedmieściu u piekarza Pileckiego, z 5 zaś na 6 w miejscowych drukarniach p.p. Byrzyńskiego i Minca, ich mieszkaniach, w mieszkaniu zecera drukarni p Krzemińskiego na przedmieściu u szewca Pietrusińskiego. Nigdzie nic nie znaleziono. *A.*

Z Kraju.

„Prawdziwi rosjanie" a szkolnictwo polskie.

Rozporządzenie ministra oświaty, hr. Tołstoja, w sprawie zaprowadzenia wszystkich wykładów w szkołach początkowych w Królestwie Polskim w języku polskim, wywołało oburzenie wśród tutejszego „Związku październikowców" (prawdziwych rosjan), który przedsięwzięli starania, aby doniosły ten akt skasować. W tym celu jeden z inspektorów szkół ludowych, wraz z nauczycielami-rosjanami, należącemi do Związku, wysłał do nowego ministra memorjał, w którym wskazano, że rozporządzenie hr. Tołstoja jest nieprawne i przeczy Najwyższemu Ukazowi. Dalej petenci wskazują, że na szkoły ludowe w Królestwie Polskim skarb państwa wyznacza corocznie 500,000 rb. Jeżeli więc ministerjum pozbawiło szkoły ludowe ich znaczenia państwowego, należy cofnąć ten zasiłek, aby odtąd szkoły ludowe i początkowe były utrzymywane wyłącznie środkami ludności polskiej.

Walka ze strejkami.

W tych dniach—jak pisze „Weg"—odbyło się zebranie fabrykantów i kupców, handlujących zegarami i zegarkami w Warszawie, a to celem założenia stanowczego związku, który zwalczałby strejki robotnicze w tej gałęzi. Przewodniczył inicjator związku, p. R. D. Zebranie opracowało szeroką ustawę, z której wyjmujemy ważniejsze punkty: 1) wymówienie pracy na 2 tygodnie z góry; 2) wrazie nieporozumienia sprawę rozstrzyga sąd, złożony z kupców i robotników. Jeżeli robotnicy nie zgodzą się na wyrok, wszyscy kupcy i fabrykanci zamykają interesy; 3) jeżeli do strejku przyłączą się subjekci, zamyka się sklepy na 4 miesiące nawet, a jeden gwarantuje za drugiego, wzajemnie się starając o prolongowanie wekslí krajowych i zagranicznych. Jeden z fabrykantów p. K. oświadczył, że mu się lepiej opłaci zadość uczynić żądaniom robotników, niż zamknąć fabrykę. Na to p. D. zaproponował bojkotowanie K., a wniosek został przyjęty. Dopiero za pośrednictwem p. S. udało się p. K. przeprosić zebranie i zgodzić się na wszystkie punkty. Wszyscy złożyli weksle na poręczenie, że dotrzymają warunków.

Z prasy polskiej.

Poseł ziemi Lubelskiej p. J. Stecki ogłasza w „Ziemi Lub." list otwarty do rusinów:

Przemawia w nim do ludu rus. w imię zasady „kochaj bliźniego" i na tym opiera stosunek polaków do rusinów—radzi nie słuchać podburzającej agitacji jednostek, wrogo usposobionych względem ludności polskiej.

„Ale pomiędzy bliźnimi złość i zawiść wynika nietylko z podmowy złych ludzi: pochodzi ona także z nierozumu, ze ślepoty. Wielu jest takich, którzy myślą, że dobrze miłują sąsiadów swoich, jeżeli ich nie krzywdzą na zdrowiu i na majątku, ale o resztę nie dbają i w ślepej zapamiętałości następują na ich wiarę, odbierają im język ojczysty, szydzą z ich obyczaju i odmawiają równego prawa. To nie po Bożemu, ale po djabelsku. Co nam ojcowie przekazali i pozostawili, to jest szanowane i drogie, tego znieważać się nie godzi, tego odbierać nie wolno. Bydlę dba o legowisko i paszę, a człowiek o duszy myśli, w duszy wiarę ojcowską chowa, obyczaj ojcowski w pamięci piastuje i wydrzeć go sobie nie pozwala. Wiara. i język, i obyczaj to są wielkie świętości człowieka, których nikt nie ma prawa bliźniemu odbierać. My, polacy, wielce swoją wiarę, swój język i swój obyczaj miłujemy, ale wam, rusinom, narzucać ich nie chcemy, i wcale nie chcemy przerabiać was na polaków. Zostańcie przy tym, jak was nauczyli ojcowie i dziadowie wasi: i dla was, i dla nas znajdzie się dość miejsca na tej ziemi, która nas żywi i przytula. Odmienni wiarą i językiem, różni obyczajem—możemy jednak żyć zgodnie i szczęśliwie, jeżeli będziemy wzajemnie się szanowali i wspólnie pracowali. Ale na to potrzeba przedewszystkiem równego dla wszystkich prawa. Gdzie prawa są nierówne, gdzie jednemu więcej wolno. a drugiemu mniej, gdzie jeden jest lepszy wobec prawa. drugi zaś gorszy, tam jest krzywda, a gdzie jest krzywda, tam jest złość, zawiść. walka i nieszczęście. Dlatego my, posłowie polacy, dopominać się będziemy o równe dla wszystkich prawo, i jestem przekonany, że w ten sposób tak samo dobrze ja służyć będę wam, rusinom prawosławnym, jak i polakom katolikom.

Zbija następnie ewentualny zarzut, że autonomja Polski—to polskie panowanie, polski ucisk.

„Tak mówić może tylko człowiek zły, albo nierozumny... autonomja królestwa naszego wcale nie na to jest potrzebna, żeby rusinów niewolić... My tak mówimy: niechaj rząd petersburski myśli o tym i pilnuje tego, co jest całemu państwu rosyjskiemu potrzebne, niechaj utrzymuje wojsko i fortece, niech strzeże granic, niech się umawia z obcemi państwami, niech ustanawia cła na towary i t. d., a już o szkołach, o szpitalach, o drogach i o kolejach, o sądach i o policji, o karach na złodziei i oszustów, my sami tutaj mysleć będziemy. Urzędników też sama ludność postanowić sobie może: podobnie jak wybiera wójtów i sędziów, tak samo z pośród miejscowych mieszkańców wybierze naczelników, komisarzy i gubernatorów, których Cesarz Rosyjski, jako Król Polski, zatwierdzi. Szkoły ludność kraju naszego zakładać sobie będzie według życzenia: polskie lub ruskie; podatki niech też sama według własnego obliczenia ustanowi, a z nich część odda głównemu rządowi w Petersburgu, dla opieki zaś nad wszelkiemi potrzebami kraju, niech ze wszystkich powiatów ludzie wybrani zjeżdżają się na radę do Warszawy, i co oni uchwalą, to Monarcha będzie mógł zatwierdzić lub zmienić. To właśnie byłaby autonomja. Czy byłaby szkodliwa i niebezpieczna dla was, rusinów prawosławnych, czy możecie się jej obawiać sami sądźcie. Nie na to jej chcemy, żeby nastało polskie panowanie, lecz żeby w całym kraju i w każdym powiecie ludność mogła sama radzić o sobie: mielibyście wtedy nie tylko własne szkoły, ale i własnych z pośród siebie wybranych urzędników. A choćby też czasami trafił się na urzędzie między ludnością prawosławną polak, to czyżby to krzywda stąd była? Alboż źle i niesprawiedliwie sądzili ci polacy, których wybieraliście na sędziów?"

Dziś wszyscy o naprawie rządu. o wypędzeniu biedy i ciemnoty myśleć powinni, a nie waśnić się i walczyć:

„dlatego też my, posłowie, z gub. lubelskiej wybrani, starać się będziemy o rozpowszechnienie oświaty wśród ciemnych, o dostarczenie chleba i zarobku biednym i potrzebującym, o sprawiedliwość i opiekę dla pokrzywdzonych i słabych. . . . . -.

Bądźcie przekonani, że wasza niedola, wasza krzywda równie boli nas, posłów wybranych z gubernji lubelskiej, jak niedola i krzywda ludu katolickiego, a wobec rządu i Monarchy bronić będziemy spraw waszych tak samo uczciwie, jak własnych. Jesteśmy przedstawicielami wszystkiej ludności Królestwa Polskiego bez różnicy wiary i mowy, a jeżeli doznacie krzywdy, to wiedzcie o tym, że bez wahania możecie o niej nam donieść i my krzywdzicieli waszych głośno oskarżymy. . . . . . .

P. Nowaczyński w Gazecie Nowej nawołuje do **bojkotu zapałek firmy W. A. Łapszin.** Przytaczamy projekt P. N.

„Ma młodzież polska w najbliższych dniach wielki obowiązek do spełnienia.

Wziąć się winna do tego solidarnie, bezpardonująco, wszędzie i aż do skutku. Dość już długo apatyczna baczność stroiła się w kostjum wielkopańskiej nonszalancji.

Dziś trzeba nie tylko na wszelkich polach stwier. dzać swoją samoistność i upominać się o swoje najprzyrodzeńsze prawa, ale i w małych omal pozornie drobiazgowych rzeczach wszczynać akcję regieneracyjną i prowadzić ją na coraz większą skalę, rozszerzając wszystkie dziedziny życia.

Zacznijmy np. od zapałek!

Tak jest, od zapałek dzielnego pana W. A. Łapszina z Petersburga. Otóż weźcie do ręki pierwsze z brzega pudełko zapałek, u siebie w domu, w kawiarni, w restauracji, w składach tytuniowych. Przekonacie się, że pudełko ze „spiczkami" pochodzi z fabryki jednego z najdzielniejszych i najpomysłowszych poddanych państwa rosyjskiego. Że bowiem jednym z najpomysłowszych gentlemanów jest szczerze ruski człowiek, W. A. Łapszyn, to przekonać was zdolen ostatni jego pomysł w wysokim stopniu patrjotyczny, humanitarny i kulturalny. Oto wobec zuchwałych i archikramolnych pretensji niepoprawnych Palacziszkow do uniwersytetu warszawskiego, wobec aroganckich żądań całego narodu o spolszczenie Wszechuczelni i zmienienie jej z areny rusyfikacyjnej w instytucję kulturalną i naukową,—proponuje dzielny business-man z gubernji nowgorodzkiej, aby uniwersytet ten wraz z całą bibljoteką i ze wszystkiemi zbiorami przenieść szybko do któregoś z uroczych grodów: Kostromy albo Tuły.

I na ten cel szybkiego przetransportowania uniwersytetu warszawskiego w godniejsze środowisko, bardzo zresztą sympatycznych poddanych z Kostromy ofiaruje gospodin W. A. Łapszin—Tiapkin—200,000 rubli waluty bieżącej, czyli połowę mniej więcej tego dochodu, który ma rocznie ze „spiczek", kupowanych przez archikramolnych Palacziszków — niepoprawnych i po szkodzie... i przed szkodą.

Ale ma pan Łapszin swoje pomysły cywilizowania braci słowian z Tuły za pomocą „konfiskowanych" (jak to brzmi urzędowo) bibljotek—miejmy my swoje pomysły bojkotu jego pudełeczek. Niech dzielny ten obywatel odtąd nie potrzebuje wysyłać w prywiślańskie gubernje zapałek za półmiljona rocznie, a niech ze swoich w ten sposób zastawionych pudełeczek wystawi gmach uniwersytecki dla Kostromy. . . . .

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" w artykule „Rozwiązane zadanie" w ten sposób mówi o zadaniach i taktyce partji K. D. w Izbie Państwowej:

„Obecny system rządowy—system wołających o pomstę gwałtów i bezgranicznej samowoli znienawidził kraj cały; i jeżeli Izba P. potrafi zdobyć rzeczywisty ustrój parlamentarny—zwycięstwo Izby będzie zwycięstwem kraju. Jeżeli Izba zdobyć potrafi dla bezprawnych prawa i dla uciemiężonych wolność—jeżeli zdoła nasycić głód ziemi wśród włościan—jeżeli dla wyzwolonego przez Izbę ludu zdobędzie powszechne prawo głosowania—spełni wówczas Izba swoje zadanie, swój obowiązek względem kraju."

Czy Izba potrafi dokonać tego? Przyszłość pokaże. W każdym razie zjazd K. D., a więc partji mającej już przewagę, daje pod pewnym względem odpowiedź:

„Jedność nastroju politycznego i jego *nieprzejednany opozycyjny charakter*—dwa fakty dowiedzione przez zjazd określają stanowisko, jakie partja K. D. zajmie w Izbie P.... Przyszłość pokaże, czy ciemne siły konającego systemu zdołają *złamać* opozycyjną Izbę; *nagiąć* jej nie potrafią“...

KORESPONDENCJE.

Opoczno.

W dniu 30 kwietnia zakończone zostały wybory w powiecie opoczyńskim zebraniem obywateli wiejskich i pełnomocników zebrań okręgowych, a zakończone zostały, niestety, skandalem.

Zebrania gminne wybierały, lub wcale nie wybierały (jak np. gm. Sworzyce) pełnomocników zgodnie; obywatele miejscy, pomimo usilnie popieranej kandydatury izraelity przez współplemieńców, potrafili dojść z niemi do porozumienia bez argumentów silniejszych; lecz w szlachcie opoczyńskiej zagrała żywo sejmikowa krew przodków.

Wyborcy, pomimo kilku zebrań przedwyborczych, z łzawemi mówkami o jedności i miłości „drogiej ojczyzny“, nie mogli się porozumieć co do głównych kandydatów i dopiero przed rozpoczęciem głosowania w szopie straży ogniowej, wspomniawszy na stare nasze przysłowie: „jak się chałupa wali, to wtedy czas szukać drąga do jej podparcia“, wzięto się usilnie do agitacji na dwa fronty (inaczej być przecie u nas nie może) za p. Dembińskim z Przysuchy i p. Karszo-Siedlewskim z Popław.

Argumentów, jakie używali stronnicy tych panów, aby powiększyć swe szeregi, trudno wyliczyć; nadmienię tylko, że niektóre były również ciekawe (czytaj: humorystyczne), jak argumenty nieoświeconej „młodszej braci“ na zebraniach gminnych. Czy było to wskutek zaniedbania przez agitatorów treningu w nowym dla nich sporcie, czy też „burza myśli“ z pod czaszki nie potrafiła się wydobyć nazewnątrz w innej formie, dość że argumenty były ciekawe, a agitacja z powodu krótkiego czasu (a może i szopy „ogniowej“) nadzwyczaj gorąca.

Stronnicy p. Karszo-Siedlewskiego, widząc szczuplejące swe grono, czynili rozpaczliwe wysiłki, lecz i przeciwnicy nie próżnowali!...

Aż wreszcie, jak dwa pociągi, wypuszczone naprzeciw siebie ręką niedbałego zwrotniczego, spotykają się i wzajemnie druzgoczą, tak i dwaj najgorętsi agitatorzy wpadli na siebie.

Argumentów brakło.

Jeden i drugi z „panów braci“ macnął się po lewym boku, szukając szerpentyny, aby, jak ongi za lepszych czasów bywało, rozjaśnić nią *mens* przeciwnikowi, lecz szerpentyn nie było. Pozostałe po pradziadach, przeszedłszy w swoim czasie przez ręce handelesów, krajały może teraz skóry w szewckich warsztatach!

Cóż innego pozostało nieszczęsnym adwersarzom, jak chwycić się broni czysto demokratycznej? Padło głośne „smarkacz“, rozległo się nie mniej głośne klaśnięcie, które niestety nie oznaczało zachwytu, i.... opoczyńskie piachy, sławne z tego, że na nich „kopa korzec daje“, zyskały nową sławę, a nieboszczyk Onufry Zagłoba, jako specjalista od burd sejmikowych, uprosił, zapewne, u niebieskiego piwnicznego kusztyczek nektaru, aby nim wypić zdrowie opoczyńskich panów braci, którzy tak godnie sławę *Rei Publicae* podtrzymują.

Po wyładowaniu pleśniejącej przez kilka pokoleń energji sejmikowej wybory udało się doprowadzić do końca. Wybrani zostali: p. Dembiński z Przysuchy, p. Biesiekierski z Studzianny (aresztowany) i ks. Koprowski z Petrykóz. Poprzednio od m. Opoczna —wybranym został p. Dziewulski, współwłaściciel fabryki posadzek. *Wit.*

* * *

Kielce

Na dzień 3 maja naznaczone były wybory na posłów do Dumy. 2 maja na ulicach można było zauważyć dużo ogorzałych nieznajomych twarzy, które rzadko spotyka się w naszym mieście; rzucały się w oczy narodowe stroje włościan z pińczowskiego i miechowskiego. To wszystko-wyborcy, którzy przyjechali w liczbie 60 z całej gubernji.

W środę (2 maja) po południu w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbyło się przedwyborcze zebranie, na którym przewodniczy p. Markowski. Pierwszy przemawiał, a raczej czytał swój referat, p. Stefan Godlewski o obowiązkach posła. Jędrnie i dobitnie zbijali go p.p. Waligórski i Skłodowski. Po p. Godlewskim przemawiał p. Popiel, który w swej mowie powiedział, że poseł powinien bronić najpierw katolicyzmu, a później narodowości; i proponował wybrać na posłów p.p. Godlewskiego, Potockiego włościanina Szafranka. Ostatni przemawiał p. Potocki bezpartyjny. Zbijali go p. p. Waligórski i Słodowski. Walka słowem realistów z endekami. Wyborcy rozeszli się dosyć wcześnie. Wieczorem urządzono 2 prywatne zebrania: realistów i endeków. Jedni i drudzy postanowili przeprowadzić swoich kandydatów. Decydującym głosem w danej sprawie byli włościanie, których starano się przyciągnąć jak z jednej strony tak i z drugiej. Realistom dużo pomagali księża.

We czwartek przed 9-tą dzwony katedry kieleckiej zwołały wyborców do kościoła. Cała katedra przepełniona była inteligencją. Po nabożeństwie przemawiał J. E. biskup Kuliński; wskazał, że między wyborcami powinna być jedność, że posłowie powinni być przejęci duchem narodowym—za przykład stawiał Kościuszkę; zalecał, aby na posłów nie wybierano ludzi, którzy mają w sobie wiele pychy; dużą dozę pożądliwości, ludzi bez wiary. Po skończonej mowie zebrana publiczność zaintonowała „Boże coś Polskę!“ Wczasie śpiewu duchowieństwa nie było przy ołtarzu, wszyscy odeszli. O 12-ej wyborcy zebrali się w Tow. Kred. Ziemskim. Przewodniczył wyborom p. Zakrzeński, prezes T. K. Z. pióro trzymał p. Markowski, asesorami byli p. Łuniewski i ks. Sokołowski. Zebranie zagaił p. Zakrzeński mową, pełną obywatelskiego ducha i wskazał zasady wyborów. Po obrachowaniu głosów okazało się, że posłami zostali wybrani p. Waligórski, administrator Ojcowa, który otrzymał 47 głosów i Mantyres, włościanin z miechowskiego—50 głosów, co zaś do 3-ciego posła toczyła się walka między p. Jarońskim, a p. Potockim z Chrząstowa. Pan Potocki otrzymał 27 głosów, p. Jaroński 30. Ponieważ p. Jarońskiemu brakowało jednego głosu, postanowiono więc tę kwestję rozstrzygnąć w piątek o 12-ej. Po skończonych wyborach p. Rachalewski odfotografował całe to zebranie wyborców. Wśród palt, tużurków i kapeluszy rzucają się w oczy stroje narodowe włościan z miechowskiego i pińczowskiego.

W piątek o 12-ej zebrali się wyborcy i godność poselską otrzymał p. Jaroński (36 głosów).

7 maja odbyły się wybory elektorów do Rady Państwa; wybrani p. p.: E. Dobiecki, (107 gł.), B. Zakrzeński (105), M. Godlewski (102), St. Godlewski (80), S. Sielski (89), S. Linowski (90).

W sobotę 5 maja podczas przedstawienia w teatrze dał się słyszeć huk, który narazie wszystkich przestraszył; robiono najrozmaitsze przypuszczenia. W antrakcie można było cośkolwiek dowiedzieć się. Po sprawdzeniu okazało się, że jakiś człowiek, prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym, rzucił z galerji pustą butelkę na ulicę. Wtedy właśnie przejeżdżał ulicą patrol kozacki; kozacy dali salwę w kierunku skąd była rzucona butelka. Szęśliwie, że kule nikogo nie zraniły; jedna z nich wpadła za kulisy gdzie utkwiła w ścianie. *T.*

TELEGRAMY.

(Telegramy Agiencji Petersburskiej).

Sosnowiec 10 | V. W Dąbrowie zabito strażnika.

Warszawa 10 | V. Do strejkujących pracowników robót miejskich przyłączyła się część robotników pracujących przy kanalizacji.

Atkarsk 9 V. Rozlepiono urzędowe ogłoszenia, ostrzegające miejscową ludność, iż wszelkie pochody, manifestacje oraz próby wywołania zaburzeń—będą niezwłocznie tłumione.

Rostów nad Donem 9 | V. W biurze technicznym policja wykryła fabrykę bomb. Znaleziono kilkadziesiąt już spreparowanych bomb, oraz mnóstwo wybuchowych materjałów. Mieszkańcy lokalu zbiegli, rzucając w policję 4 bomby. Bomby eksplodowały—ofiar niema.

Jarosław 9 | V. Strejk 3000 robotników w fabryce Łokałowa trwa w dalszym ciągu, obejmując coraz szersze warstwy robotnicze. Przerwano roboty w tartaku Swesznikowa i fabryce zapałek Dunajewoj. W niektórych przedsiebiorstwach zmniejszono produkcję.

Czyta 9 | V. Redaktora gazety „Zabajkalje„ Sołdatowa uniewinniono. Sekretarza Michajłowa, oraz współpracownika Bałakina skazano na rok twierdzy.

Petersburg 10 | V. Utworzyła się nowa grupa deputatów z najskrajniejszych kadetów przeważnie z włościan i robotników z udziałem inteligiencji. Z wielu żądań danej grupy wymienić należy całkowitą powszechną amnestję i bezwzględną równość przed prawem bez żadnych ograniczeń, bez żadnych zastrzeżeń.

Kijów 10 | V. Do egzaminów w uniwersytecie kijowskim przystąpiło 800 studentów.

Petersburg 10 | V. Wniesiono petycję do Ministra oświaty, prosząc o pozwolenie nauczania w szkołach elementarnych w języku litewskim w gubernjach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

Ekaterynosław 10 | V. Zaaresztowano 12 ludzi, podejrzewając ich o dokonanie zamachu na życie gubernatora.

Rostów nad Donem 10 | V. Zaaresztowano żyda w kuferku którego przy rewizji znaleziono 20 bomb.

Białystok 10 | V. W dobrach hr. Potockiego zastrejkowała służba. 40 osób zaaresztowano.

OGŁOSZENIA.

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

Oddział w Radomiu.

Radom, ulica Lubelska № 50.

POLECA:

Węgiel kamienny pierwszorzędnych kopalń.
Koks kowalski i giserski.
Maszyny rolnicze.
Nawozy sztuczne.
Tekturę smołowcową i lak asfaltowy.
Krycie kompletne dachów tekturą.
Wapno i kamień wapienny.
Artykuły techniczne.
Kamienie młyńskie.
Wagi: wagonowe, wozowe, decymalne i stołowe.

R.

SZYDŁOWIEC
Gieometra
Józef Świątkowski
wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres miernictwa.
24—6

STUDENT POLITECHNIKI

Poszukuje lekcji lub korepetycji: Wiadomość ulica Warszawska dom № 3. Mieszkanie W-nej Muszkowskiej. 33—1

Zginęły dwa papiery z podpisami: 1) Łaja Wajsbord i Sala Karp. 2) Sala Karp. Znalazca zechce łaskawie złożyć takowe na ręce Redakcji „Kur. Rad.“ Oświadczamy że owe papiery żadnej wartości w sądzie posiadać nie mogą. 33—1

UMEBLOWANIA.

M. Z. PIOTROWSKI.

Lubelska № 49.
29—1

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński“—Radom.